Nr 539. Kraków, Środa 9 Grudnia 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) wprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1672. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Płohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe, **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscowa prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne" po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Odparcie Rosyan na linii Wieliczka-Dobczyce.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Urzędowo ogłaszają: **Wiedeń, 9 grudnia.**

Walki w Galicyi zachodniej przybrały na zaciętości.

Obecnie także od strony zachodniej atakując, wypędziły nasze wojska nieprzyjaciela z jego stanowiska Dobczyce—Wieliczka.

Nasz atak trwa dalej.

5000 jeńców.

Liczba jeńców nie da się jeszcze przejrzeć. Dotychczas odesłano przeszło 5.000, w tem 27 oficerów.

Klęski Rosyan pod Piotrkowem.

W Polsce zostały ponowne ataki Rosyan w obszarze na południowy zachód od Piotrkowa przez nasze i niemieckie wojska wszędzie odparte.

W Karpatach nie wydarzyło się nic, coby miało znaczenie.

Krytyczna sytuacya w Czarnogórze.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Londyn, 9 grudnia.

Biuro Reutera donosi z Petersburga:

Król czarnogórski telegrafował do „Börsen-Zeitung", że **obecnie trzecia armia czarnogórska padła na polu bitwy.** Mimo tego Czarnogórcy chcą dalej prowadzić obronę kraju i atakować kraj nieprzyjaciela.

Król dodał w tej depeszy, że środki jego kraju są wyczerpane i, że Czarnogórcy byliby nadzwyczajnie wdzięczni za poparcie ich środkami pieniężnymi.

Pesymistyczny nastrój w Petersburgu.

„Neues Wiener Tagblatt" donosi:

Kopenhaga, 7 grudnia.

Wedle prywatnych wiadomości z Petersburga, panuje tam od szeregu dni **nastrój pesymistyczny.** Wiadomem jest ogólnie, że operacye wojenne w Polsce, do których przywiązywano taką wagę, zawiodły. (Zajęcie Łodzi nie było jeszcze wiadomem. U. R.) Powołanie pod broń pospolitego ruszenia powiększyło pesymizm.

Upadek Belgradu nie został dotąd urzędownie ogłoszony.

Osobny poseł serbski, który przybył tutaj, ażeby uprosić pomoc dla Serbii, nic nie wskórał, gdyż rząd rosyjski oświadczył, że obecnie nie może dać Serbii żadnej pomocy.

Walka z cenzurą w Rosyi.

„Neues Wiener Journal" donosi:

Petersburg, 7 grudnia.

Cenzura prasowa w Rosyi jest wykonywana z drakońską surowością. **Rząd chce w ten sposób ukryć prawdę o położeniu wojennem.**

Socyaliści rozszerzają tajne pisma ulotne, które podają prawdziwe wiadomości o przebiegu wojny.

Rząd obawia się rozruchów.

Abdykacya króla Piotra.

„Neues Wiener Journal" przynosi następujący telegram:

Londyn (via Rotterdam), 6 grudnia.

„Daily Mail" donosi, że **abdykacya króla serbskiego Piotra nastąpi lada chwila.** Z początku król Piotr zamierzał udać się do Czarnogóry, ale król czarnogórski nie zgodził się na ten plan. Następnie rozeszła się wiadomość o nabyciu przez króla Piotra pewnej wysepki greckiej.

„Daily Mail" sądzi, że **dynastya Karadżordżewiczów stanowczo utraci tron serbski.**

Bułgarya po stronie Austryi.

„Vossische Zeitung" przynosi następujący telegram:

Rzym, 5 grudnia.

„Corriere della Sera" donosi z dobrego, jak twierdzi źródła:

Jest już rzeczą rozstrzygniętą, że **Bułgarya podejmie akcyę i stanie po stronie Austryi i Niemiec.**

Dalsze powodzenie naszych wojsk.

Ofenzywa rosyjska łamie się na całej linii od Płocka aż do stóp Karpat. W dwa dni po przełamaniu frontu rosyjskiego pod Łodzią, nadeszła wiadomość, że w stronie południowo-zachodniej od Piotrkowa wojska rosyjskie zostały pobite. W okolicy tej współdziałają oddziały niemieckie i austryackie.

W okolicy Krakowa oddziały rosyjskie zostały przetrzebione przez naszą artyleryę i wyrzekły się zamierzonych ataków. Wojska nasze wyparły Rosyan z Wieliczki, poczem na linii Wieliczka—Dobczyce wywiązała się bitwa, zakończona zwycięstwem i wzięciem do niewoli 5.000 Rosyan.

Jest to sukces bardzo poważny, rokujący dobrze na przyszłość. Jeżeli armia, która przez 4 miesiące zmagała się ze straszną przewagą liczebną wroga, podejmuje ofenzywę z tak niewyczerpaną siłą, jakgdyby świeżo szła do boju — to zasługuje na rzetelny podziw i budzi uzasadnioną nadzieję, że ostatecznie zwycięży.

Konfiskata majątków w Galicyi przez Rosyan.

Gdy Rosyanie w Galicyi wschodniej zaczęli zaprowadzać administracyę swoją, rozeszła się pogłoska, że władze rosyjskie mają zamiar konfiskować majątki tych obywateli, którzy opuścili kraj, gnani nawałą wrogów. W sprawie tej przynoszą „Nowiny Wiedeńskie" następujące informacye:

Przed kilkunastu dniami poseł Reizes udał się na czele deputacyi obywateli galicyjskich do ambasady hiszpańskiej w Wiedniu celem zasięgnięcia informacyi, czy prawdą jest, jakoby Rosyanie w tymczasowo zajętych przez siebie miastach wydali ukaz, wzywający właścicieli nieruchomości do powrotu w przeciągu dni sześćdziesięciu, gdyż inaczej rząd rosyjski skonfiskuje posiadłości owych obywateli i zabierze je na rzecz skarbu rosyjskiego. Ambasada hiszpańska oświadczyła, że niema takiego ukazu i że właściciele nieruchomości w miastach, czasowo zajętych przez wojska rosyjskie, mogą być zupełnie spokojni.

To wyjaśnienie ambasady hiszpańskiej przyjęto z wielkiem zadowoleniem do wiadomości. Poseł Reizes atoli przed odejściem zostawił w ambasadzie hiszpańskiej swój bilet wizytowy wraz z adresem i prosił, aby na wypadek, gdyby w tej sprawie nadeszły inne informacye, dano mu o tem znać. Istotnie przed paru dniami ambasada hiszpańska zaprosiła posła Reizesa do siebie i oświadczyła, że w sprawie pogłosek o ukazie, wywłaszczającym wszystkich właścicieli nieruchomości w miastach tymczasowo zajętych na wypadek, gdyby nie powrócili w przeciągu sześćdziesięciu dni, byłoby najlepiej, aby poseł Reizes zwrócił się z zapytaniem bezpośrednio do ministerstwa spraw zagranicznych w Petersburgu. Ambasada hiszpańska bowiem nie może dać zupełnie decydującej i obowiązującej odpowiedzi. Dlatego też oświadcza gotowość pośredniczenia w tej sprawie i przesłania zapytania posła Reizesa rosyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych w Petersburgu.

Co znaczą te ponowne zaprosiny posła Reizesa do ambasady hiszpańskiej? Co znaczy owa rada ambasady hiszpańskiej, dana posłowi Reizesowi, aby zapytał w tej sprawie rosyjskiego ministra spraw zagranicznych? Co znaczy owa gotowość ambasady hiszpańskiej w pośredniczeniu między posłem Reizesem i rosyjskiem ministerstwem spraw zagranicznych? Oto nic innego, jak tylko stwierdzenie, że ambasada hiszpańska nie posiada w tej sprawie wiadomości wiarogodnych i że chce w ten sposób wycofać się z odpowiedzialności za poprzednio udzieloną informacyę.

Czterogodzinne zawieszenie broni.

Znany autor węgierski, Franciszek Molnar, który obecnie znajduje się na południowym placu boju jako sprawozdawca wojenny budapeszteńskiego dziennika „Az Est", przysłał wymienionemu pismu opis następującego epizodu, który się rozegrał pomiędzy austryacką a serbską linią bojową.

O godzinie wpół do 2 po południu zamilknęły nagle karabiny w szańcach serbskich. Z poza wału strzeleckiego wysunęła się długa żerdź, a na wierzchołku jej powiewała biała chustka. Równocześnie trębacz serbski dął bez przestanku w trąbkę. Złożono o tem raport komendantowi oddziału austryackiego i wkrótce przestano strzelać także po stronie naszej.

Z poza serbskiego okopu wyszedł elegancko odziany oficer serbski, obok niego szedł żołnierz z białą chorągwią, za nimi kroczył trębacz, zapalczywie trąbiąc. Przyszli pod okop austryacki, gdzie na nich czekał nasz porucznik. Oficer serbski rzekł po niemiecku:

— Prosimy o czterogodzinne zawieszenie broni, ażebyśmy mogli pogrzebać naszych poległych.

Krótka rozmowa telefoniczna z komendantem oddziału austryackiego i sprawa załatwiona. Nasz porucznik jest grzeczny, ale zimny. Umówiono się co do szczegółów i porucznik zawołał tonem wojskowym:

— Sprawdzić chód zegarków. — Obaj porucznicy podnoszą lewe ręce i regulują dokładnie swoje zegarki w branzoletach. Potem salutują sztywnie i odchodzą do swoich oddziałów. Po naszej stronie byli także polegli. Trzeba było pogrzebać. Jedni kopali groby, inni, owinięci w płaszcze, spali, korzystając z rozejmu. Ale warty czuwały.

Nagle po stronie serbskiej powiewa znowu biała chorągiew. Co to ma znaczyć? Chorągiew zbliża się do nas, niesiona przez innego oficera serbskiego. Za nim idą jeszcze dwaj oficerowie. Nasz porucznik wychodzi naprzeciw w towarzystwie chorążego. W połowie drogi następuje rozmowa. Oficer serbski salutuje, ale już uśmiecha się przyjaźnie.

— Panowie — powiada — nie odmówicie zapewne prośbie rycerskich przeciwników. Podpiszcie się na tych widokówkach.

Wydobywa z kieszeni 30 widokówek, już opatrzonych w adresy i zawierających następujący tekst: „Pozdrowienie z obozu przy sposobności czterogodzinnego rozejmu". Tekst i adresy były napisane w języku francuskim. Oficerowie serbscy uśmiechają się przyjaźnie i znowu proszą porucznika i chorążego o podpisy. Kartki są adresowane do pań. Jedna z pań jest żoną profesora uniwersytetu belgradzkiego, a porucznik serbski, który przyniósł widokówki, jest docentem. Nasz porucznik wzdraga się, ale wreszcie podpisuje widokówki, a za nim idzie chorąży.

— Kolego — powiada drugi oficer serbski, wydobywając z torby plik gazet francuskich i podając je naszemu porucznikowi — dajcie nam dzienniki niemieckie, ażebyśmy mieli wiadomości także z drugiej strony.

Nasz chorąży idzie do okopu i wraca z niemieckiemi gazetami. Podczas tych kilku minut, które upłynęły po odejściu do powrotu chorążego, rozegrała się następująca scena: Oficerowie milczą. — Nasz porucznik spogląda w stronę, w którą odszedł chorąży. Po chwili kapitan serbski wyjął papierośnicę srebrną i poczęstował obecnych papierosami. Nasz porucznik — jak to później opowiadał — nie wiedział, co zrobić. Powiedzieć, że nie pali? Nie chciał skłamać. Odmówić przyjęcia papierosa? Nie chciał obrazić poważnego kapitana.

Kapitan trzymał już przez 20 sekund swoją papierośnicę otwartą, gdy nasz porucznik wpadł na dobry pomysł. Wyjął swoją papierośnicę i poczęstował kapitana serbskiego.

— Niech będzie — zawołał kapitan serbski. — Mieniajmy się na papierosy.

Wyjął z papierośnicy porucznika kilka papierosów węgierskich, a na ich miejsce włożył serbskie. Nastąpiło znowu milczenie. Wreszcie zapytał docent:

— Może macie panowie widokówki do podpisania?

— Dziękuję, nie mamy — odparł nasz porucznik.

Tymczasem powrócił chorąży i wręczył niemieckie gazety oficerom serbskim, którzy podziękowali. Po chwili docent wskazał na wielkie drzewo, próchniejące ze starości. Stało ono prawie w połowie drogi pomiędzy okopami austryackimi o serbskiemi.

— Kolego! — rzekł docent do naszego porucznika. — Będziemy długo jeszcze leżeli naprzeciw siebie w okopach. W tym pniu znajduje się wielkie dziupło, mogące służyć za skrzynkę pocztową.

Docent wyjął z torby już gotową kartkę papieru z napisem: „Posta". Kartkę tę przybił do drzewa. Następnie oficerowie serbscy salutowali, poczem obie strony udały się do swoich okopów.

Po upływie 4 godzin karabiny znowu grały w najlepsze. Nazajutrz o godz. 11 przed południem żołnierz serbski wyszedł ze swoich okopów bez białej chorągwi, ale także bez broni. Niósł sporą wiązkę dzienników i dążył do wspomnianego drzewa. Nasi nie strzelali. Żołnierz wsunął dzienniki do dziupła i powrócił do okopów. A potem znowu grały karabiny.

Bohater: podwójny, połowiczny, czy dwoisty?

Na ziemi polskiej, na polu chwały, legł ks. Chiłkow. Zwolennik Tołstoja, wykreślony za to z armii, w niełasce — żona się z nim rozwiodła, synów oddano w kadety — na własną prośbę znów objął komendę pułku, powiódł go w ogień, sam broni nie dobywając, i padł, nie walcząc.

Tyle o nim wiadomo i więcej nie dowiemy się chyba nigdy. Co śniło się w jego głowie, gdy kula przecinała pasmo myśli? Dusza zapalna, łaknąca prawdy — książę-oficer prawdę posiadł, żył nią i dał jej świadectwo śmiercią. Promień wiary padł mu na serce z blaskiem tęczy, bo przez pryzmat myśli poety, iż już olśniony nie wątpił, że istotą wiary jest szczerość taka, iż ją się wyznaje nie usty, powtarzającemi modlitwy, nie przestrzeganiem lękliwem form sztywnych i przepisów subtelnych, lecz życiem całem, ustawicznym czynem śmiałym, zuchwałym, nie oglądającym się na nic prócz sumienia — aż po tchnienie ostatnie. Powiedziano; nie zabijaj. „Nie zabijaj" dwu znaczeń nie ma: znaczy nie zabijaj, nic więcej. O kategoryczny imperatyw tego przykazania rozbijały się w jego myśli wszelkie nakazania inne i wszelkie „distinguo" misterne. Kto mieczem wojuje, od miecza ginie. On poszedł ginąć, nie wojować.

Pierś to była, bądź co bądź, na miarę niezwykłą. Co śniło mu się w głowie, gdy stał na czele zbrojnych, bezbronny, wyczekując śmierci? Czy po ostatnią chwilę zachował w duszy pogodę człowieka, co prawdą żyje, za prawdę umiera? czy po ostatnią chwilę nie zamąciła jej wątpliwość żadna? Więc doprawdy do końca żył prawdą ten wódz, co z mieczem w pochwie, a słowem „nie zabijaj" w duszy, wiódł na śmierć podwładnych, wydawszy im rozkaz: „na bagnety!"? Więc, gdy kroczył po ziemi polskiej zdobywczo, wszelkie wątpliwości przygłuszała w nim radość, że choć za ojczyznę nie walczy, broni jej wszakże, własną pierś za nią nadstawiając ofiarnie? iż ani baczył, że dziś kul nie powstrzyma piersią, i że przeciw szrapnelom gest Winkelrieda jałowy! Czy może tylko synom, zabranym w kadety, chciał zostawić swych wierzeń wspomnienie wieczyste? W pierś jego, szarpaną do zgonu wrzawą myśli i burzą uczuć, wczuje się kiedyś poeta i da nam obraz wstrząsający zmagań duszy — własnej, nie jego. Tajemnicę swą tragiczną, co się rozegrała w skrytych głębiach serca i sumienia, książę-żołnierz wziął z sobą do grobu i ziemia otuliła ją raz na zawsze.

Zabity bohater, swych wierzeń męczennik cichy, miał snać w duszy prostotę gołębią. Nie był uczonym w Piśmie, z którego wziął jedno „nie zabijaj", i to starczyło mu aż po oną chwilę, gdy w obliczu śmierci może „rozmawiał z gorzkością dusze swojej". Ani wiedział, że nie dość nie zabijać ręką własną, gdyż „zniesion będzie gwałtownik bez ręki". Nie wnikał w to, co „uczynił Bóg przez wojnę i mocną rękę i wyciągnione ramię". Nie domyślał się nawet, że nie tylko narzędziem zabijania, ale „zemściciel nieprawości jest miecz". Kroczył zadumany na czele najazdu, nie pomnąc snać, że wobec wszelkiego najazdu, nie dziś, to jutro, zdeptany „lud jako lwica powstanie, a jako lew się podniesie: nie lęże, aż pożre korzyść, a krew pobitych wypije"! że bywają chwile, kiedy i najtkliwszy z proroków zawoła: „przeklęty, który miecz swój hamuje ode krwie"! A może wszystko to przemyślał i rozważył i, stojąc w ogniu morderczym, powtarzał jeno ufnie i serdecznie: „ale cisi odziedziczą ziemię i kochać się będą w wielkości pokoju", i ostatniem tchnieniem szeptał błagalnie: „o mieczu Pański! dokąd się nie uspokoisz? wnidź w pochwy twoje, ochłódź się, a umilknij"!

Co śniło się w jego głowie w chwili, gdy spokojny i bezbronny czekał kuli, co przeciąć miała pasmo myśli? Śród zgiełku walki świadomie i uparcie „miecz swój hamował ode krwie", a myśli wrzały w mózgu ukropem, a serce biło pobudką podniosłą i wzbierało burzą uczuć, których nie brać na ważki rozsądku dokładne, nie podciągać pod strychulec gładki, lub zgoła wciskać zawistnie w przegródki nieomylne, kanciaste, bezmyślnie bez-

Prawa i zwyczaje wojny lądowej.

Opracował **Dr K. B.**

Po kilku latach niezwykle mokrych, a więc dla naszego kraju przeważnie rolniczego tak nieszczęśliwych, — okryły się w roku bieżącym drzewa i pola kwieciem, owocem i plonem, a wesołe nadzieje jesiennego zbioru niespodzianie zostały rozwiane przez najazd wrogów w takiej obfitości, jakiej te ziemie nie widziały nawet w czasie wędrówek narodów! Rzekłbyś, że wonczas z wyraju

Za ptactwem i lud ruszył do naszego kraju
Pędzony niepojętą instynktowną mocą.
Konie, ludzie, armaty, orły dniem i nocą
Płyną; na niebie gorą tu i owdzie łuny
Ziemia drży, słychać — biją stronami pioruny!...

Sławny 1812 rok jest wobec dzisiejszych zapasów jak niemowlę wobec olbrzyma — a nasza polska ziemia pokrywa się krwią i zgliszczami pod przewalającemi się przez nią tam i z powrotem armiami... A stało się to wszystko po powszechnych pokojowych zapewnieniach, po pokojowych konferencyach w Haadze, po uśpieniu narodów w błogi sen pokojowy... Jeszcze cząstka Polski nie uległa bezpośrednio klęsce walki, ale już okryły się żałobą liczne rodziny, już przesunęły się szeregi rannych, już poszły setki na tułaczkę do obcych i już grzmią armaty i sposobi się obrona.. Przemoc święci tryumf, prawa ustąpiły bóstwu wojny, choć mówi się i o prawach tego bóstwa. Chrześciaństwo i powolny wpływ kościoła wyjednał rzeczywiście od XVI w. pewne ulgi w dawnem bezlitosnem wzajemnem niszczeniu się, pewien głos sumienia wykluczył przynajmniej pewne srogości i barbarzyństwa, wytworzył pewne zwyczaje, które powoli stały się normą dobrowolnie przez wszystkie państwa cywilizowane uznawaną, tak, że nawet rozpoczął się pewien początek kodyfikacyi praw wojennych. Stosunek między państwami, czyli tak zwane prawo narodów, regulowało się pod wpływem cywilizacyi i kościoła głównie zwyczajami, potem traktatami, wreszcie dobrowolnemi deklaracyami wspólnemi, np. deklaracya paryska prawa moralnego z r. 1856 — dalej konwencya genewska z r. 1864 stwarzająca instytucyę „Czerwonego Krzyża", w końcu konferencye haagskie od 1899 r. zdążające już systematyczniej do stworzenia sądów rozjemczych i do ograniczenia okropności wojny. Uchwały konferencyi haagskiej zostały ratyfikowane, następnie w tak zwanych „konwencyach" — które austryacki dziennik ustaw państwa ogłosił w LXVIII zeszycie 1913 roku — oznaczone numerem 173 do 193.

„Według zamiaru wysokich stron kontraktujących, mają te postanowienia służyć za ogólną wskazówkę prowadzących wojnę co do ich zachowania się względem siebie i ludności".

„Tak długo, dopóki nie będzie można wydać zupełnego kodeksu wojennego, ustala się, że w przypadkach nie objętych w niniejszych postanowieniach, ludność i wojujący pozostają pod opieką i panowaniem zasad prawa narodów wynikających ze zwyczajów panujących u cywilizowanych ludów, praw ludzkości i wymogów publicznego sumienia".

W art. 1 konwencyi tej postanowiono, że „mocarstwa, zawierające ją, podadzą do wiadomości swych wojsk wskazówki, odpowiadające dołączonemu do konwencyi Regulaminowi wojny lądowej".

Art. 2 ogranicza zachowanie tej konwencyi tylko do państw, które ją podpisały (Rosya podpisała także).

Art. 3. Strona wojująca, któraby przekroczyła postanowienia tego Regulaminu, jest obowiązaną do odszkodowania i odpowiedzialną za wszelkie czynności osób, należących do jej siły zbrojnej.

Regulamin (Règlement concernant les lois et coutumes de la guerre sur terre — Ordnung der Gesetze und Gebräuche de Landkrieges) wojenny, przyjęty powyższą umową, jest następujący:

ROZDZIAŁ I.

Strony walczące (kombatanci).

PODDZIAŁ 1.

Pojęcia stron walczących.

Art. 1.

Ustawy, prawa i obowiązki wojny obowiązują nietylko armię, lecz także milicye i korpusy ochotników, jeżeli te odpowiadają następującym warunkom:

1. Jeżeli mają naczelnika odpowiedzialnego za swych podwładnych;
2. Jeżeli noszą oznaczone zdala widzialne odznaki;
3. Jeżeli noszą broń jawnie i
3. Jeżeli w swych działaniach stosują się do praw i zwyczajów wojny.

W krajach, w których milicye i korpusy ochotnicze stanowią armię lub część armii, podpadają pod pojęcie „armii" *).

Art. 2.

Ludność nieokupowanego kraju, która za zbliżeniem się nieprzyjaciela chwyta za broń z własnego popędu, aby zwalczać wkraczające wojska, a nie miała czasu zorganizować się według art. 1, będzie uważaną za prowadzącą wojnę, jeżeli jawnie broń nosi i przestrzega praw i zwyczajów wojny.

Art. 3.

Siła zbrojna stron walczących może się składać z kombatantów i niekombatantów. W razie wzięcia do niewoli przez nieprzyjaciela mają jedni i drudzy prawo do obchodzenia się z nimi jak z jeńcami wojennymi.

PODDZIAŁ 2.

Jeńcy wojenni.

Art. 4.

Jeńcy wojenni podlegają władzy rządu nieprzyjacielskiego, a nie władzy osób, lub oddziałów, które ich wzięły do niewoli.

Mają być traktowani z ludzkością.

Wszystko, co do nich osobiście należy, pozostaje ich własnością, z wyjątkiem broni, koni, i pism, treści wojskowej.

Art. 5.

Jeńcy mogą być pomieszczeni po miastach, twierdzach, obozach lub innych miejscach z obowiązkiem nie oddalania się z nich. Zamknięcie ich dopuszczalne jest tylko w razie konieczności zabezpieczenia i tylko na czas okoliczności, powodujących zabezpieczenie.

Art. 6.

Państwo jest uprawnione użyć jeńców do robót, (z wyjątkiem oficerów), według ich stopnia służbowego i ich zdatności. Roboty te nie mogą być nadmierne i w żadnym razie nie mogą się odnosić do wojennych przedsięwzięć.

Można jeńcom dozwolić podejmować się robót dla publicznych zakładów lub prywatnych osób, albo na własny rachunek.

Roboty dla państwa będą wypłacane według zasad wynagrodzenia robót własnej armii, albo gdyby tych zasad nie było, według normy odpowiedniej robocie dokonywanej.

Jeżeli roboty wykonywane są dla publicznych zakładów lub dla osób prywatnych, to warunki będą ustanowione za porozumieniem się z władzą wojskową,

Zarobek jeńców ma być obracany na polepszenie ich bytu, a nadwyżka, po potrąceniu kosztów utrzymania, ma im być wypłaconą przy wypuszczeniu z niewoli. C. d. n.

*) N. p. nasi Legioniści polscy obecnie.

pieczne. Walka myśli i uczuć rozegrała się w tych tajnikach serca i sumienia, nad którymi Duch jeden sprawuje władzę natchnieniem przemożnem. Duch, przed którym korzyć jeno czoła, nie szemrać, nie mędrkować, albowiem „powiadam wam: wszelki grzech i bluźnierstwo będzie odpuszczone ludziom, ale bluźnierstwo Ducha odpuszczone nie będzie". Duch wieje, kędy zechce. Korzyć czoła i nie sądzić. Nie sądzić zwłaszcza tego, co wierzył karnie i kornie: „nie sądź, byś nie był sądzony".

Bohater nieszczęśliwy, pułkownik, ks. Dymitr Chiłkow wziął słowa proste do serca prostego — niema serc zawilszych od serc prostych! — i czynem wyznawał je do zgonu; wyznawał, by zbawić duszę. Bodaj ta kula, co zabiła męża szlachetnego, przeszyła mu była czoło, nim myśl przywiodła mu na pamięć słowa groźby: "nie przyszedłem puszczać pokoju, ale miecz", i słowa przestrogi: „ktoby chciał zachować duszę, straci ją".

8 grudnia. *T. Ż. S.*

KRONIKA.

Kraków, 9 grudnia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa rany dziennie: numer poranny o godz. 7.30 rano, popołudniowy o godzinie 2.30 po południu.

Taryfa maksymalna. Wskutek zaszłych w ostatnich czasach zmian cen targowych niektórych artykułów spożywczych, odbywają się w Magistracie z czynnikami interesowanymi pertraktacye nad ułożeniem nowej taryfy maksymalnej, przyczem główny nacisk kładzie się na wypośrodkowanie rzeczywistych kosztów nabycia z doliczeniem skromnego zysku kupieckiego. — W tym celu odbędzie się w środę konferencya z pośród członków Rady miasta. Po konferencyi prezydent miasta ogłosi nową taryfę maksymalną.

Fabryka drożdży w Krakowie. Jak się dowiadujemy, zarząd browaru p. Götza w Krakowie organizuje fabrykę drożdży w Krakowie. Będzie to wielkiem udogodnieniem dla naszych gospodyń, zmuszonych obecnie płacić wygórowane ceny za drożdże.

Wypiekanie chleba z mąki, którą nasze gospodarstwa domowe posiadają, jest doniosłego znaczenia. Podnieść z uznaniem należy w tym kierunku podjęte starania Magistratu. Atoli jedna piekarnia przy placu Szczepańskim stanowczo nie wystarcza. Należy otworzyć piekarnie w różnych dzielnicach miasta, jeżeli zgromadzone zasoby mąki w znacznej ilości nie mają iść na marne. Przy ulicy Czarnowiejskiej l. 20 jest obecnie nieczynna piekarnia Piotra Płatka. Wprowadzenie w ruch tej piekarni zaspokoiłoby potrzeby ludności przyległej części Śródmieścia, Czarnej Wsi i Nowej Wsi Narodowej.

Zakupno drzewa opałowego dla miasta. Jak się dowiadujemy, zarząd miasta zakupił od dyrekcyi lasów arcyksięcia Karola Stefana w Żywcu 28 wagonów opałowego drzewa. Z tej liczby 12 wagonów już do Krakowa przywieziono, reszta w drodze. Sprzedaży drzewa jeszcze nie rozpoczęto.

Lichwiarze przed sądem. W tutejszym sądzie krajowym karnym wyznaczono na dzień dzisiejszy 12 rozpraw apelacyjnych od wyroków sądu powiatowego, zasądzających lichwiarzy żywnościowych na różne kary. Rozprawom przewodniczy radca Trzaskowski. Wyniki rozpraw podamy jutro.

Brak lekarzy w Krakowie daje się ogromnie odczuwać cywilnej publiczności i to już od dłuższego czasu. Znamy wypadek, że pewna matka szukała przez kilka godzin lekarza do chorego dziecka. Lekarza nie znalazła, a dziecko tymczasem umarło. Zwłaszcza nocną porą jest bardzo trudno o lekarza.

Z teatru miejskiego. Dziś we środę znakomita satyra A. Ostrowskiego „Łapownicy", którą krytyka nazwała słusznie „zwierciadłem kultury i moralności czynownictwa rosyjskiego". Sztuka ta obiegła sceny całego świata cywilizowanego, zyskując wszędzie trwały i zasłużony sukces.

We czwartek „Ciemna plama" po raz trzeci. Pierwsze dwa przedstawienia tej przezabawnej farsy odbyły się przy wysprzedanej doszczętnie widowni.

W sobotę najlepsza farsa najdowcipniejszego z współczesnych komedyopisarzy niemieckich G. Kadelburga „Droga do piekła". Znany komedyopisarz Bahr, stwierdzając w wiedeńskim „Tagblacie" niesłychane powodzenie sztuki, pisze: „W sali rozlega się nie śmiech, nie przeciągły huragan zadowolenia, ale istne rżenie, — tak szalenie pobudza autor wszystkie nerwy śmiechu." Artyści, pragnąc zapewnić sztuce to samo powodzenie w Krakowie, pozyskali do głównej roli Hugona Bendlera ulubieńca publiczności krakowskiej, Jerzego Leszczyńskiego, cenionego artystę teatrów warszawskich.

Nowy sukces I pułku Legionów. W nocy z poniedziałku na wtorek, 28 listopada, w okolicy Dobrej, jak donosi „Legionista Polski" z 8 b. m., Strzelcy nasi wzięli do niewoli 68 Moskali z konnicy. Konie przydały się oddziałowi Beliny.

Uroczystość św. Mikołaja w szpitalu Legionistów. Dnia 4 b. m. wieczór odbyła się skromna i cicha uroczystość św. Mikołaja w szpitalu Legionistów we wsi Wędryni na Śląsku.

Szpital ten, będący w ewidencyi Batalionu uzupełniającego, pod umiejętnem i pełnem poświęcenia kierownictwem lekarza batalion. porucznika dra Emila Bobrowskiego, stał się ostoją dla wielu schorzałych i znużonych trudami walk Legionistów przeważnie I. pułku.

Uroczystość zagaił dr Buchowiecki (św. Mikołaj) serdecznem przemówieniem, poczem rozdano chorym skromne podarki. Następnie śpiewano pieśni narodowe, wygłaszano deklamacye i przemówienia. Przemawiali między innymi komendant Batalionu Galica i szef szpitali Legionów polskich na Śląsku dr Bobrowski. Uroczystość zakończyła się koło godziny 10 wieczorem.

Pod miłem wrażeniem chorzy Legioniści rozeszli się do swoich oddziałów w szpitalu.

Ranni proszą. W szpitalu Czerwonego Krzyża w Klubie węgierskich pocztowców, Budapeszt, VI. Podmaniczky — ucta 113, leczy się wielka liczba rannych żołnierzy-Polaków. Żołnierze ci proszą za naszem pośrednictwem o gazety i książki.

Powiatowa kasa dla chorych w Boguminie wzywa rodziny tych swych członków, którzy służą przy wojsku, by się natychmiast, najpóźniej w piątek 11 grudnia b. r. przed południem zgłosiły w lokalu kasy.

Obóz koncentracyjny w Nicei. Dzienniki medyolańskie donoszą, że między Niceą a Mentoną urządzono obóz koncentracyjny, w którym umieszczono 2.000 Syngalezów. W najbliższych dniach mają tam przybyć dalsze transporty angielskich wojsk pomocniczych z różnych kolonij, gdyż użycie ich w walkach na północy Francyi stało się wskutek panującego zimna niemożliwe. Ludzie ci, pochodzący z krajów ciepłych, marli wprost ze zimna na północy. Pobyt ich w Nicei ma się przyczynić do zaaklimatyzowania ich.

† **Dr Bolesław Kropaczek,** kierownik Stacyi geologicznej w Borysławiu, chorąży rezerwowy 20 p. obr. kraj., poległ na placu boju w Królestwie Polskiem dnia 19 listopada w 28-mym roku życia. — Zwłoki pochowano na cmentarzu w Krymułowie w Zagłębiu Dąbrowskiem. Staraniem rodziny odbyło się w Przyborze na Morawach nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego. Poległy na polu chwały ś. p. dr Bolesław Kropaczek mimo młodego wieku dał się poznać jako wybitny geolog, ogłosił też kilka prac fachowych. Żegna go szczery żal rodziców, rodzeństwa i znajomych.

Przemowa ces. Wilhelma do żołnierzy.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wrocław, 9 grudnia.

„Schlesische Ztg" ogłasza przemówienie niemieckiego cesarza wygłoszone 3 grudnia do deputacyi odziałów wojskowych w Woyrsch. Cesarz dał wyraz wdzięczności swojej dla bohaterskiej postawy i wytrwałości wojska wobec rosyjskiej przemocy i oświadczył:

Macie zaszczyt walczyć ramię w ramię z wojskiem cesarza Franciszka Józefa, mego przyjaciela i kochanego kuzyna, za sprawę sprawiedliwą, za wolność i za prawo egzystencyi narodu i za przyszły długi pokój. Choćby nawet teraz miało to trwać jeszcze długo, nie możemy nieprzyjacielowi dać spokoju, lecz będziemy walczyć dalej skutecznie, gdyż niebo jest po naszej stronie, a nasze nerwy są silniejsze, niż nerwy naszych nieprzyjaciół.

Mój cesarski przyjaciel nieraz już podniósł wobec mnie waleczność naszych wojsk walczących z braćmi austryackimi i, jak widzę, przez udzielenie najwyższych odznak dał wyraz swojej wdzięczności dla was.

Cesarz zakończył mowę serdecznemi życzeniami dla wojsk i wzniósł trzykrotne hurra na cześć cesarza austryackiego i jego wojska.

Uznanie dla austryackiego Czerwonego Krzyża.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berno, 9 grudnia.

Prezydyum szpitala rezerwowego Czerwonego Krzyża otrzymało oprócz szeregu pism dziękczynnych ze strony czynnych oficerów i żołnierzy armii austro-węgierskiej następujące podziękowanie od członków armii rosyjskiej:

Zrządzeniem losu zostaliśmy na polu bitwy ciężko ranni i zawieziono nas do miasta Berna do waszego szpitala, pozostającego pod opieką Czerwonego Krzyża. Pozwólcie panowie, że wyrazimy wam nietylko nasze serdeczne podziękowanie, lecz także podziękowanie żołnierzy naszych za ludzkie obejście się z nami. Prosimy także wyrazić naszą wdzięczność całemu personalowi i kierownictwu szpitala.

Niebezpieczeństwo irlandzkie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 9 grudnia.

„Baseler Anzeiger" w artykule pt. „Niebezpieczeństwo irlandzkie" wskazuje na ten trudny problem angielski i sądzi, że zanosi się na wielką burzę w Anglii. Z naprężeniem należy wyczekiwać, jak Angia się obroni wobec tego nowego przeciwnika. Omawiając ograniczenia wolności prasy i słowa w Anglii, pisze ten dziennik: Musiało już dójść bardzo daleko, jeżeli właśnie w Anglii, gdzie wolność ta ceniona jest ponad wszystko, przedsięwzięto krok tego rodzaju.

Zapowiedź burzy na kongresie.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 9 grudnia.

„Times" donosi z Waszyngtonu: Istnieją oznaki, że kongres będzie nadzwyczaj ważny, ponieważ oczekiwany jest gwałtowny atak na angielską politykę wobec kontrabandy. Prezydent Wilson zamierza nadto wnieść ustawę, upoważniającą rząd amerykański do zakupna niemieckich okrętów handlowych, znajdujących się w porcie nowojorskim. Zapewne wywiąże się nad tym projektem ostra dyskusya, ponieważ uważają ten plan za niezdrowy.

Odroczenie rozdawnictwa nagród Nobla.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Chrystyania, 9 grudnia.

Komitet Nobla postanowił w tym roku nie udzielać nagród Nobla.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Poszukuję Waleryi Ornatowskiej lub **Leonii Podłuskiej** ze Lwowa. Władysław Ornatowski, Berno, gł. poczta. 9060-3

Z przemówień nad grobem ś. p. Profesora Dra **Karola Żuławskiego** dnia 5 grudnia 1914 w Krakowie.

Chcę pożegnać prymaryusza, mego czcigodnego przełożonego, opiekuna chorych i służby pielęgniarskiej.

Chcę oddać cześć mężowi, który w swoim całem życiu nie zakłócił nikomu spokoju, był dzielnym ojcem rodziny, dzielnym i dobrym lekarzem swoich chorych, dzielnym obywatelem swojego kraju.

Do szpiku kości konserwatywnych przekonań tak w życiu jak i w nauce, typ prawdziwego szlachcica z czasów minionych, trzymał się stale tylko własnego, doświadczeniem zdobytego skarbu wiedzy i w wielu przypadkach pokonywał tymże uczone wywody młodszych kolegów. Mimo długotrwałych cielesnych dolegliwości i mimo wielu przejść, na które narażonym był specyalnie jako lekarz tego, niezmiernego poświęcenia i zaparcia się wymagającego działu medycyny, zachował do końca życia świeżość i pogodę umysłu, dobroć i wyrozumiałość, uwielbienie dla piękna i estetyki.

Cześć jego popiołom! 9068

† WACŁAWA WŁOCHOWSKA

była kierowniczka magazynu firmy M. Prauss.

Zmarła w Krakowie dnia 9 b. m. po długich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami.

Pogrzeb odbędzie się 11 b. m. o godz. 2½ po południu z domu żałoby przy ul. Felicyanek 11.

Osobne zawiadomienia wysyłane nie będą. 9070

† FRANCISZKA z Herecińskich SIWKOWA

zmarła dnia 8 grudnia 1914 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Kurkowej l. 3 do kaplicy cmentarnej odbędzie się dnia 10 b. m. o godzinie 10 rano.

Po odprawionem tam nabożeństwie zwłoki złożone zostaną na miejsce wiecznego spoczynku. 9071

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski